

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO



DROGA KRZYŻOWA

(1) DROGA KRZYŻOWA 1

Jezus powiedział: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze swój krzyż i niech Mnie naśladuje (Łk 9, 23) – to zaproszenie zawsze znajduje i ochotników, i naśladowców. Trud krzyża wpisany jest w codzienność, w godziny życia od świtu aż do wieczora; obejmuje pracę, cierpienie, realizację miłości Boga i bliźniego na drodze powołania. Prawdą jest, że każdy dzień ma dość swojego utrapienia, ale jest też czas finalny, ostatnia godzina, która wiedzie drogą z Wieczernika na Golgotę... ale właśnie ten czas jest... i najboleśniej, i najbardziej zawienny.

W sakramentach wtajemniczenia chrześcijańskiego, jakimi są chrzest, bierzmowanie i Eucharystia, RODZINA ULMÓW przyjęła zaproszenie Jezusa do pełni życia i wiernie przemierzyła swoją drogę krzyżową, wpisana w powołanie małżeńsko-rodzicielskie zakończone egzekucją. Dlatego rozważmy tę Drogę Krzyżową w łączności z Józefem, Wiktoria i ich Dziećmi, aby ich boleści i nadzieje złączone z krzyżem Jezusa, stały się dla każdego z nas szkołą prawdziwego chrześcijaństwa.

Stacja 1. Pan Jezus na śmierć skazany

Proces i sąd nad Jezusem nawet w ludzkim rozumieniu posiada wiele niesprawiedliwości. Faryzeusze od dawna szukali powodu, aby Go zabić. Skorzystali z usług Judasza, który za 30 srebrników zdradził swojego Mistrza. Pojmanego Jezusa sądzono w nocy, przeciwko Synowi Bożemu zeznawali fałszywi świadkowie, tłum natarczywie żądał ukrzyżowania, a zastraszony Piłat, wydając wyrok – umył ręce...

Jakże wiele podobnych sytuacji powtarza się w przypadku Rodziny Ulmów. Oni również zostali zdradzeni; niemieccy żandarmi pod osłoną nocy jechali wykonać wyrok, który z pewnością należał do kategorii wielce nie-sprawiedliwych: za pomoc bliźniemu, za miłość, za próbę ocalenia Żydów – zginęli razem z tymi, których wzięli w obronę...

Módlmy się za tych, którzy mają władzę uwolnić albo skazać, aby nie umywali rąk, lecz szanowali życie od poczęcia do naturalnej śmierci.

Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Z grubsza ociosaną belkę, ciężar naszych win, wziął Pan Jezus na skrwawione, obolałe ramiona i niósł na Golgotę. Każdy krok zbliżał Go do śmierci, ale szedł wiernie do końca, zostawiając na drodze ślady krwi; Idziesz przez wieki, krwią znaczysz drogę, twardą od cierpień i bólu... A za Tobą, Jezu, szły i nadal idą pokolenia spod znaku krzyża.

Józef i Wiktoria Ulmowie swą nadzieję pokładali w Bogu, dlatego wzięli swój krzyż i wyruszyli na Golgotę w dniu, w którym przyjęli w dom ośmioro Żydów. Mieli świadomość, że za jakąkolwiek pomoc, a zwłaszcza ukrywanie Żydów, niemiecki okupant groził śmiercią... Mimo to – wierni samarytanie z Markowej, dzień za dniem z niezachwianą wiarą nieśli ten ciężar miłości bliźniego. Nie wiedzieli tylko jak długo trwać będzie ich droga krzyżowa ani kiedy przyjdzie ostatnia godzina i tragiczna chwila: consummatum est – wykonało się. Modlitwa i wiara była im wsparciem, a miłość Boga i bliźniego siłą na każdy dzień krzyżowej drogi.

Módlmy się za prześladowanych i szukających pomocy, aby spotkali życzliwych samarytan...

Stacja 3. Pan Jezus upada po raz pierwszy

Nie jest łatwo cudzy ciężar wziąć w ramiona, zwłaszcza, gdy ma on rozmiar wszelkiej nieprawości świata. Jej ogrom przygniata. Siły nawet Boga-Człowieka słabną, więc upada, ale powstaje by iść dalej drogą zbawienia, na której realizuje się miłość: Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował. Ludzki rozum nie pojmie ani ogromu win, a tym bardziej potęgi miłosiernej miłości Boga. Jedynie ten, kto dotknął prawdy miłowania do końca wie, co znaczy miłować, jak Ja was umiłowałem.

Józef i Wiktoria powoli dorastali do miary miłości, która oddaje życie za braci. Ich miłość rosła i poszerzała się w rodzinie, najpierw na dzieci, później na bliskich, sąsiadów, a wreszcie na prześladowanych Żydów. Z pewnością i oni też mieli chwile wątplenia i potknięcia. Szukali światła w Ewangelii, znaleźli przykład miłosiernego Samarytanina i wezwanie do miłości... nieprzyjaciół; dlatego nie poddali się łatwym rozwiązaniom, nie zdjęli z siebie ciężaru zagrożenia, jak im doradzano, straszono, ostrzegano. Każdego dnia z wiarą brali swój krzyż i pośród modlitewnych westchnień na nowo zaczynali swoją wędrówkę ku Golgocie.

Módlmy się o siłę ducha i wytrwałość w realizacji trudnych zadań.

Stacja 4. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Relacja matka – dziecko nie ma sobie równej. Jest tak piękna i wyjątkowa, że nic jej nie zniweczy, nie zaćmi, ani nie wyruguje. Jest to jedyna, niepowtarzalna i trwała więź serca, miłość czysta jak kryształ, intuicja zdumiewająca.

A cóż powiedzieć o relacji Syna Bożego do Tej, która Go zrodziła? Jakże bolesne i wymowne było to spotkanie Syna i Matki na krzyżowej drodze? Jakim współczuciem i miłością biły te dwa serca? Jedno drugiemu rade by nieba przychylić i zdjąć ciężar z ramion. Umysł nie pojmie. Słowo nie wypowie tego, co kryje chwila spotkanych

nie uściło czujność, a Pan po trzech dniach zmartwychwstał.

Rodzina Ulmów spoczęła w ziemi. Nie był to grób, nie było pogrzebu, nawet jeśli kilka dni po egzekucji odkopano ciała i przełożono do przygotowanych naprędce trumien. Dopiero 11 stycznia 1945 roku przeniesiono ich doczesne szczątki na cmentarz parafialny. Współcześnie powoli zmartwychwstaje pamięć o Samarytanach z Markowej, jaśnieje ich czyn miłości, Rodziną Ulmów staje się wzorem dla innych, aby w gąszczu zawirowań umieli się odnaleźć i podążać wiernie drogą, powołania, jaką wyznaczył Zbawiciel każdemu, kto do nieba pragnie iść.

– Módlmy się za Ojczyznę, aby mądrym prawem wspierała rodziny, a one by pielęgnując chrześcijańskie wartości rozwijały się i uświęcały.

Zakończenie

Naturalny bieg życia idzie przez rodzinę. To ona jest wspólnotą życia i miłości, która rozciąga się na pokolenia. Tragicznie przerwany nurt życia Rodziny Ulmów nie ma kontynuacji pokoleń, opustoszały dom niczym gniazdo ptaka nie tętni życiem. Ale to tylko pozorna cisza jak ta z Wielkiego Piątku, kiedy odszedł Dobry Pasterz, bowiem Życie się zmienia, ale się nie kończy „bo gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdziemy przygotowane wieczne mieszkanie” i ten cel jest najważniejszy. Osiąga się go na krzyżowej drodze idąc wiernie za Chrystusowymi wskazaniami, wśród których najważniejsza jest miłość, która oddaje życie na wzór Zbawiciela. Rodzina Ulmów szła tą drogą wiernie, aż do końca. Módlmy się, za wszystkie polskie rodziny, aby silne Bogiem umiały żyć Ewangelią i dawać świadectwo największej miłości.

"Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję (...). To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali".

(J 15, 13-14. 17).

www.pcmew.org/peregrynacja
ulmowie.pl
parafiaealing.co.uk

Stacja 11. Pan Jezus przybity do krzyża

Ukrzyżuj Go – skandowany wyrok nabiera realnych kształtów, gdy gwoździe przebijają kolejno ręce i nogi Jezusa. Zbawiciel nawet w tej chwili nie myśli o sobie, o swoim bólu. Słyszając i czując uderzenia młota woła: Ojcze, przebacź im bo nie wiedzą co czynią. To jest wołanie i potwierdzenie największej miłości: Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował. Bóg uczynił wszystko, by uratować człowieka przed potępieniem. Kto pozna i kto zrozumie tę niepojętą miłość, jaka zamyka się w krzyżu, męce i śmierci?

Nie zachowali się ostatnie słowa Ulmów, chociaż świadkowie tamtej nocy widzieli, jak ich wyprowadzono i rozstrzelano. Milczeli czy modlili się wzorem Jezusa tak, że tylko szepc ich miłującego i wiernego serca docierał do Boga? Może to było ostatnie Ojcze nasz... bądź wola Twoja... a może prosba o przebaczenie dla zbirów Hitlera? Prawdą jest, że zachowali się z godnością, jak trzeba. Bo godność człowieka nie zależy od okoliczności, ale to ona właśnie kształtuje zachowania aż do ostatniej chwili.

– Módlmy się za ludzi, którzy świadomie odrzucają miłość Boga pogrążając się w grzechach.

Stacja 12. Pan Jezus umiera na krzyżu

Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego – to ostatni krzyk Jezusa w chwili śmierci. Spełnia się dokładnie wszystko, co zapowiedzieli prorocy. Życie Jezusa zatoczyło krąg – wyszedł od Ojca i wraca z powrotem do chwały, jaką miał wcześniej. Odtąd już na zawsze krzyż pozostanie dla człowieka nie tyle narzędziem śmierci, co zbawienia. Kto idzie śladem Mistrza, ten dojdzie do swojej Kalwarii, do chwili, w której oddaje ducha w ręce Ojca. Nie ma innej drogi powrotu do domu Ojca jak przez Jezusa Chrystusa, jedyne Zbawiciela.

Wiedzieli o tym Ulmowie. Ich ostatnia godzina nie trwała długo, jeden celny strzał i śmierć zajrzała w oczy. Tylko nadzieja jaśniała światłem wiekuistym, ponieważ swoje życie zawierzili Bogu. Szybkość egzekucji skracając cierpienie, nie było czasu na rozważanie ostatniej godziny, ono bywało wcześniej. Śmierć Ulmów choć nagła, nie była niespodziewana. Teraz jedno głębsze westchnienie, a wraz z nim duch opuścił ciało. Szli hurtem do nieba, mając w zanadrzu świadectwo i chrzest krwi.

– Módlmy się za konających i za tych, którzy zabijają ciało, aby umieli cenić dar życia i nawrócili się do miłosiernego Boga.

Stacja 13. Pan Jezus zdjęty z krzyża i złożony na kolanach Matki

Bolesna Maryja wzięła Syna w ramiona jeszcze raz. Umęczone członki tuliła i przygotowywała do pogrzebu. Czas naglił. A Ona fotograficznym spojrzeniem badała każdą ranę, z szacunkiem zbierała każdą kroplę krwi. Usunęła narzędzia tortur, wyjęła kolce, obmyła i oddała Józefowi z Arymatei i Nikodemowi, aby dopełnili złożenia do grobu.

Rodzina Ulmów zginęła na swojej ziemi, najpierw zastrzelono Józefa, potem Wiktorię a na końcu sześcioro dzieci. Po zakończeniu egzekucji w Markowej ludzie sołtysa znieśli ze strychu ciała Żydów. Nikt nie miał czasu na przygotowanie do pogrzebu. Zanim wykopano doły wszystkie ofiary leżały pokotem, nikt ich nie obmył, nie namaścił, nie przebrał. Otrzymali może cichą modlitwę przerażonych serc na drogę do nieba. Dla niemieckich żandarmów byli jedynie trupami, które należało szybko zakopać. Tylko ziemia okazała się im matką. Przyjęła, otuliła ciszą i milczeniem, przechowała do dzisiaj.

– Módlmy się, aby śmierć Rodziny Ulmów stała się błogosławieństwem dla rodzin i ostrzeżeniem dla nowych okupantów.

Stacja 14. Jezus złożony w grobie

W pobliżu Golgoty był wykuty w skale grób Józefa z Arymatei, tam pośpiesznie złożono zawinięte w płótna ciało Jezusa. A ponieważ zapowiedział zmartwychwstanie, zatoczono u wejścia wielki kamień. Cisza zwiastowała koniec i spokój wzburzonego tłumu. Mogli odetchnąć, bo wszystko poszło zgodnie z planem... Niedowierza-

oczu, spojrzenie tyleż miłosne ileż współodczuwające?

Rodzina Ulmów, a zwłaszcza Wiktoria, której serce otwierało się po wielokroć na dar nowego życia, doznała radości macierzyństwa i tych wyjątkowych relacji matka-dziecko. Wstawanie w nocy nie było dla niej trudem, było wyrazem miłości. Dumą napełniała swoje serce patrząc na wzrost i duchowy rozwój Stasi, Basi, Władzia, Frania, Antosia i Marysi... Każda łza, każdy ból dziecka był w jakimś sensie jej bólem, któremu zawsze starała się zaradzić aż do ostatniej tragicznej chwili, gdy idąc na śmierć nie mogła już przytulić ani pocieszyć żadnego swojego dziecka...

Módlmy się za współczesnych rodziców, aby ich mądra miłość pomagała w pełnym rozwoju dziecka.

Stacja 5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Nawet Bóg-Człowiek okazał się słaby wobec ogromu cierpienia krzyżowej drogi i bezlitosnego znęcania oprawców. Szyderców nigdy nie brakowało, ale pomocników – zawsze. Dlatego przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, aby pomógł nieść krzyż Jezusowi. Jakże bliski, a równocześnie inny, jest Szymon Cyrenejczyk w zestawieniu z Józefem Ulmą. Obydwaj należą do ludzi, którzy uprawiali ziemię, by pożywać jej owoce, a zwłaszcza chleb. Każdy z nich wie, jaki trud i wysiłek jest potrzebny, żeby ziemia wydała dobry plon. Nie spotkali się, by porozmawiać o roli, spotkali się na drodze krzyżowej, Szymona zmusili, Józef sam ofiarował pomoc wielu znajomym i potrzebującym, zarówno tej, co dotyczyła roli, sadu, pasieki jak i trudniejszej, która była dla Ulmów życiowym wyzwaniem. Stanęli na wysokości zadania i realizowali polecenie: Jedni drugich brzemiona noście... byli na to gotowi! Nieśli różnorodną pomoc. Pomagali mimo zagrożenia życia i wytrwali do końca, nawet wówczas, gdy innym to przeszkadzało...

Módlmy się o światło oczy serca zdolne dostrzec potrzebujących i odwagę niesienia pomocy zwłaszcza w sytuacji zagrożenia życia.

Stacja 6. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Chusta Weroniki i twarz Jezusa. Twarz jest wizytówką osoby, spojrzenie na twarz to nawiązanie relacji. Kobieta miała chustę w dłoni, ale patrzyła sercem, dlatego widziała co brudzi, szpeci i zniekształca twarz Jezusa. Weronika to miłość bliźniego wcielona w życie. Patrzeć i widzieć – widzieć i działać. Niewiasta nie zważała na to, co ją spotka czy będzie odepchnięta, wyśmiana, a może nawet bita. Zobaczyła, że może uczynić gest miłości... i uczyniła, jak jej kazało serce miłujące Jezusa.

Józef i Wiktoria czynili podobnie. Pomagali jak mogli, dzielili się czasem, chlebem, radą, dobrą książką. Jak Weronika Jezusa, tak oni na drodze swojego życia spotkali znajomych Żydów-sąsiadów, którzy potrzebowali pomocy. Otworzyli dla nich dom, serce, dłonie. Nie był to jednorazowy gest, ale kilkanaście miesięcy, czyli prawie półtora roku wzajemnej, cichej pomocy. Jeśli historią pokazuje piękne odbicie Jezusa na chustce Weroniki, to w Rodzinie Ulmów widać gesty miłości bliźniego, które czynią ich dzisiaj uczestnikami chwały.

Módlmy się o uczynne i dobre dłonie, prawe serce i odwagę samarytańskiej pomocy względem ludzi potrzebujących.

7. Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Znowu upadł. Ciałem dotknął Jezus ziemi raniąc swoje i tak zbolące ręce i nogi, a może i Oblicze. Rzeczywiście w tej słabości stał się podobny do nas – we wszystkim, oprócz grzechu, który zawsze jest upadkiem. Od pierwszego – w raju, po ostatni twój i mój jeszcze niewyznany grzech. Można pytać: co wiedzie człowieka do grzechu? Dlaczego trwa w upadku, skoro Jezus z krzyżem na ramionach wstaje, by iść dalej na miejsce kaźni. Upadek zdarza się każdemu, ale powstaje tylko ten, kto jest świadomy celu i korzysta z miłosiernej pomocy Boga...

Nie znamy i nie wiemy o słabości czy upadku Ulmów. Świadkowie twierdzą, że korzystaliby z sakramentu pokuty podczas rekolokacji czy przygotowania do świąt. Ludzi prawego sumienia, takich jak Ulmowie, bardzo boją upadki innych, a wojna miała sporo wypaczonych sumień, zdrajców, ludzi od nieuczciwych interesów. Każda

śmierć na Okopie czy inna, jawi się jako upadek człowieczeństwa tych, którym się wydaje, że mogą wszystko. Modlitwą jak bandażem owijali rany upadających i skazanych. Sami nie dali się zwieść tymczasowej poprawie losu z zaprzecaniem bliźnich. Woleli polec niż zdradzić.

Módlmy się za ludzi z zafałszowanym sumieniem, aby mogli powstać do nowego życia.

8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Słyszycie! Łzy niewiast i pocieszenie Jezusa. Pomimo bólu i męki Jezus dostrzega płaczące niewiasty i koryguje ich łzy i współczucie. W tym momencie drogi krzyżowej widać jak ważne są słowa i gesty. Choć w smutnej chwili cierpienia współczucie jest jak balsam, to musi ono być szczerze i odpowiadać prawdzie. Dlatego Jezus mówi do niewiast: nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i nad synami waszymi. Bo jeżeli to się dzieje z zielonym drzewem. Co będzie z uschłym?

Ulmów, a zwłaszcza Józefa, często spotykało ludzkie upomnienie, wręcz żądanie, żeby wyrzucili ukrywających się Żydów. Było to robione, może i w dobrej intencji, w trosce o rodzinę, by uniknęła najgorszego, ale na pewno nie było spojrzeniem wiary na sytuację ośmiu osób zastraszonych i żyjących w obawie nieuchronnej śmierci. Oni jednak nie wyrzucili. Współczuli i pomagali – a były to czyny, gesty i słowa pociechy dla skazanych na zagładę. Los i dom Ulmowie i Żydzi – na tę chwilę – mieli wspólny. Ludziom zatroskanym, którzy okazywali fałszywe współczucie, Józef przypomniał Ewangelię: nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni... Każda droga życia do Nowego Jeruzalem wiedzie przez Samarię, a tam przy drodze leży człowiek potrzebujący pomocy. Tylko Miłosierny Samarytanin pochylił się nad nim... On jeden okazał się bliźnim człowieka poranionego. Stał rada: Idź i czyń podobnie.

Módlmy się za naszych bliskich i przyjaciół, aby umieli patrzeć w duchu wiary na sytuację i dostrzegali człowieka, a nie emocje.

Stacja 9. Trzeci upadek Pana Jezusa

Skoro Zbawiciel wziął na siebie wszystkie grzechy i upadki, niech nie dziwi fizyczna słabość, bo ona ukazuje ludzką kondycję. Słowa: beze Mnie nic uczynić nie możecie – wskazują, że to Bóg daje łaskę, aby grzesznik mógł powstać. Jezus upadł trzeci raz pod ciężarem krzyża, ale również trzeci raz się podniósł. W ten sposób Zbawiciel uczy, że nie wolno trwać w upadku, lecz zmobilizować siły, powstać i iść dalej, do końca drogi, aż po najboleśniejsze wykonało się. Fizyczna słabość przynależy do ciała, ale moralny upadek ducha jest o wiele gorszy. Doświadczyli tego Ulmowie, patrząc na dokonania niemieckich żandarmów: liczne egzekucje, grabieże, pogarda człowieka czy niewyobrażalna bezduszość okupanta. Upodleniu człowieka mogli przeciwstawić tylko swoją wierną miłość i nie bacząc na konsekwencje podać pomocną dłoń, by ocalić resztki dobra i prawdy. Łacińskie *errare humanum est* znaczy błędzić jest ludzką rzeczą, upadać też, ale zostać wiernym czy podnieść się z upadku może tylko ktoś, kto naśladuje Jezusa.

Prośmy Boga o łaskę zaufania Mu w trudnych chwilach i odwagę przeciwstawiania się złu w każdej postaci.

Stacja 10. Pan Jezus z szat obnażony

Przygotowaniem do ukrzyżowania było ogołocenie. Jezus ogołocił samego Siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci. Na Golgocie z poranionego ciała Jezusa oprawcy zdarli szaty i podzielili je między siebie, a o Jego suknię rzucili los, aby się wypełniło Pismo. Obnażony Jezus, mąż pełen boleści – skutek otwartych na nowo ran, modlił się i ofiarował Ojcu całą boleść tej godziny.

Godzina Ulmów trwała krócej. Zaskoczeni w środku nocy, zbudzeni strzałami o świącie zostali wyprowadzeni przed dom i po kolei wszyscy rozstrzelani. Józef i Wiktoria stracili wszystko. Najpierw z powodu wybuchu wojny utracili ziemię, którą nabyli za oszczędności życia. Stracili wtedy nadzieję na lepszą dolę powiększającej się rodziny. Jeśli o suknię Jezusa oprawcy rzucali los, to po egzekucji w Markowej niemieccy żandarmi załadowali dobytek Ulmów i wywieźli stamtąd aż sześć furmanek! Rodzina

a miłość czyni ludzi siłaczami ducha.

Ulmowie z pewnością należeli do ludzi silnych duchem, nie załamywali się przeszkodami, niedostatkiem. Byli silni wiarą, dlatego wciąż szli do przodu i pomagali innym swoją dobrą pracą, udzielaniem fachowych porad, podnoszeniem poziomu życia na wsi przez propagowanie nowoczesnych metod produkcji, a gdy była potrzeba otworzyli dom dla prześladowanych.

– Módlmy się za uzależnionych ludzi o siłę do powstania z różnych nałogów.

Stacja 8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Łzy doskonale wyrażają stan ducha od smutku, współczucia i radości po udawaną pomoc. Pan Jezus pragnie, aby łzy zawsze miały znamieństwo prawdy, owej wewnętrznej jedności, która mówi, że co w sercu to i na języku. Płaczącym niewiastom zalecił rachunek sumienia – nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i synami waszymi. Jeśli płaczesz – niech to będą łzy szczerzego żalu i nawrócenia.

Nikt nie wie, ile łez wylali Ulmowie podczas swojego życia w oczekiwaniu na skutki samarytańskiego czynu. Czy płakali nad sobą? Może czasem. Łzy nic nie zmieniają, odsłaniają jedynie słabość i bezradność człowieka wobec sytuacji zagrożenia. Bywa jednak łza pocieszenia i współczucia, która daje komuś ulgę.

– Módlmy się o przemianę serc tych ludzi, którzy niesprawiedliwością wyciskają innym łzy.

Stacja 9. Pan Jezus upada po raz trzeci

Ludzka słabość daje się poznać wtedy, gdy dobre postanowienia pozostają teorią, jak zapewnienia pewnego siebie Piotra, które zweryfikowało pianie koguta. Wystarczy chwila zapomnienia, strach, jakaś niefrasobliwość i kolejny raz sumienie nas niepokoi. Upadek nie jest tragedią; jest nią trwanie w upadku. Dlatego Pan Jezus na drodze krzyżowej kolejny raz podnosi się z upadku, żeby dojść na bliskie już miejsce kaźni. A gdy wszystko wypełnił, Zmartwychwstały Pan dał apostołom władzę odpuszczania grzechów, czyli prawdziwego powstania z upadków. Konfesjonały znają pełną prawdę o słabości człowieka i mocy łaski, dzięki której powstaje do nowego życia.

W czas wojny upadek człowieka staje się normą, a wierność – wyjątkiem. Ulmowie dość często byli świadkami śmierci zadawanej przez niemieckich żandarmów. Widziane z okna domu egzekucje na okopie, łapaniki, getta, liczne wiadomości o rozstrzelaniu kolejnych ofiar były dla nich smutną nowiną i obrazem tego, jak nisko może upaść człowiek oddany fałszywej ideologii.

– Prośmy Boga, aby ludzie mieli odwagę przeciwstawić się duchowym i moralnym zagrożeniom współczesnego świata.

Stacja 10. Jezus z szat obnażony

Chrystus ogołocił samego siebie przyjmując postać sługi... Na Golgocie ludzie ogołocili Boga Człowieka do końca. Zabrali Mu dobre imię, obnażyli z szat, o suknię rzucili los. Skaźnicowi nic się już nie należy... co wcale nie znaczy, że nie posiada ON swojej godności. Z tej osobistej wartości żadna siła obedrzeć nie może.

Ulmowie nie mieli wiele dobyteku, a to, co posiadali, było nader skromne. Posiadali jednak poczucie osobistej godności, szacunku dla człowieka, który płynął z ich wiary i życia według Ewangelii. Dar życia był dla nich świętością, o czym świadczy liczne potomstwo, a także przyjęcie zagrożonych eksterminacją Żydów. Miara człowieczeństwa sięgnęła szczytu, gdy za tę pomoc poszli na śmierć. W środku nocy Niemcy otoczyli ich dom, otworzyli ogień do śpiących ludzi. Wyrwani ze snu, tak jak spali zostali wyprowadzeni przed dom... natomiast po egzekucji żandarmi zabrali z domu to wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Cały dobytek wywieźli na sześciu furmankach.

– Módlmy się za ludzi, którzy za parę srebrników sprzedają własną godność, aby serce wolne od chciwości odkryło prawdę o powołaniu człowieka do wiecznego szczęścia.

również jej drogą zbawienia i współcierpienia. Nie mogła nic uczynić, by ulżyć ciężkiej boleści, ale była przy swoim Synu z miłością, była za nas wszystkich jako Matka nowego życia, jako nowa Ewa, bo Ona pierwsza – sprzedająca – doznała skutków krzyżowej ofiary. Niepokalane Poczucie jest wpisane w krzyż Chrystusa, z którego płynie nowe życie.

Ulmowie nie mieli przy sobie bliskich im osób. Przygodni furmani byli przerażeni, a żandarmi wyrzuci z ludzkich uczuć. Tylko Bóg na niebie znał ich myśli i serca doświadczony nagłą, ale w jakimś sensie spodziewaną śmiercią, do której przygotowali się każdego dnia pod czułym okiem markowskiej Pani.

– Módlmy się za konających, aby mieli nadzieję w Bogu i bliskich wokół.

Stacja 5. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Każdy spotyka w jakimś momencie życia krzyż. Najpierw jest zaskoczenie, bunt; potem powolne dojrzewanie do zgody na wolę Boga. Na krzyżowej drodze Jezusa przymuszono wracającego z pola niejakiego Szymona z Cyreny. Znam uczucie przymusu, nie jest komfortowe, rodzi skryty bunt, awersję i niechęć do przymusowej sytuacji. Ale prawda jest taka, że Bóg zarezerwował człowiekowi udział w drodze krzyżowej. W dźwiganie krzyża ma dopełnić to, czego nie dostaje cierpieniem Jezusa. Kiedy łaska współdziała w dziele zbawienia będzie rozpoznana, wtedy zmienia się nastrój, gorzkość staje się słodyczą, przymus – błogosławieństwem, a krzyż – okazją do wdzięczności.

Ulmowie jako ludzie błogosławieństw nie czekali na przymus, oni sami z własnej i nieprzymuszonej woli wzięli cudzy krzyż na swoje ramiona i z codziennym zagrożeniem życia nieśli go do celu. Dźwiganie krzyża i ta droga wspólna z Żydami trwała około półtora roku. Nie buntowali się, przeciwnie, nawet kiedy byli kuszeni, aby zrzucić ten ciężar, nie uczynili tego; pozostali wierni podjętej decyzji, bo reszta – jak zawsze jest w gestii dobrego Boga. On wie co jest najlepsze dla człowieka.

– Módlmy się o umiejętność wspomagania bliźnich w potrzebie.

Stacja 6. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.

Kiedy ręce są na usługach serca, a serce – oczu, wtedy zawsze rodzą się gesty miłości. Weronika dotknęła twarzy Jezusa, twarzy bitej, oplutej, szarpanej za brodę, pokrytej nieczystościami, która była skrwawiona, ubłocona, spuchnięta. Kobieta z tłumem posiadała współczującą spostrzegawczość i odwagę, w wziętą chustę w dłonie podejść do Skazańca, dotknąć Jego twarzy i obetrzeć to Najświętsze Oblicze z wszelkiej nieczystości.

Czy liczyła na zapłatę. Nie. Ale Bóg zawsze za dobro wynagradza. Weronika na swojej chuście trzymała w ręku pierwsze odbicie Oblicza Zbawiciela! Mogła się w nie wpatrywać, kontemplować i mieć stale przed oczami tamto wydarzenie z drogi krzyżowej.

Ulmowie, a zwłaszcza Wiktoria, pochylała się nieustannie nad obliczem swoich sześcioro dzieci. W ich twarzach odbijała się dobroć Boga, widziała ją. Ocierała łzy, podziwiała czystość dziecięcych oczu, umiała wyczytać radość i smutek. Jej serce było jak chusta Weroniki, wyrzyło się w nim wielorakie odbicie twarzy Zbawiciela, który utożsamiał się z maluczkimi. Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.

– Prośmy Boga o rozpoznanie Jego Oblicza w ubogich braciach ziemi.

Stacja 7. Pan Jezus upada po raz drugi

Nie wiadomo, co było gorsze: ciężar krzyża na ramionach czy nieustanne urąganie, bicie, popychanie przez oprawców. Czy Synowi Bożemu zabrakło sił? A może przez trzeci upadek Zbawiciel chciał pokazać wszystkim, że potrzebne jest czuwanie i ta siła ducha, która strzeże by upadek nie stał się ulubionym stanem, nałogiem, dającym radość i satysfakcję po uprzednim zagłuszeniu sumienia. Drugi upadek w połowie drogi nie był ostatni. Pan Jezus wstał, by kontynuować dzieło zbawienia. Nie można ustać w połowie drogi, nie wolno rezygnować z wysiłku, bo czasem tylko on się liczy i jest potrzebny. Brak nadziei jest siłą destrukcyjną, która podcina skrzydła,

Ulmów została też ogołocona ze wszystkiego. Stracili życie, dobytek, a nawet u niektórych dobre imię. Kto straci dla Boga wszystko, zyskuje stokroć więcej i żywot wieczny odziedziczy.

Módlmy się o łaskę wolności od przywiązania do dóbr materialnych...

Stacja 11. Pan Jezus przybity do krzyża

Na Kalwarii słychać uderzenia młota. Jezusa przyprowadzonego na górę przybijają do krzyża. Tym procederem zawsze zajmują się oprawcy, wprawni znawcy swojego fachu, a obok zgraja szyderców dopełnia kielicha gorzkości. W najokrutniejszej godzinie Jezus modlił się za oprawców: Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.

Przed świtem żandarmi wyprowadzili Ulmów przed dom. Wyrok zapadł wcześniej, był obwieszczony prawem okupanta. Nie było żadnej taryfy ulgowej, ale były szyderstwa: patrzcie, jak giną polskie świnie, które przechowują Żydów... Zamiast uderzenia młotem, słychać było kolejne zimne strzały, których echo niesło daleko wieść o tragedii. Tylko krew z ran sączyła się podobnie, aż do skonania. Jezus był posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Ulmowie poddali się woli Ojca, trwali wiernie aż do śmierci, realizując największe przykazanie – przykazanie miłości, ale jakże innej niż uznaje świat. Śmierć nie ma ostatniego zdania, ono należy do życia.

Módlmy się za konających, aby do końca wytrwali w wierze i miłości, bo po drugiej stronie życie nie ma już końca.

Stacja 12. Pan Jezus umiera na krzyżu

Ciemności zaległy ziemię od 6-tej do 9-tej godziny dnia. W czas śmierci Ulmów ciemności nocy ustępowały przed brzaskiem nowego dnia. Świt, wstawał dzień, który dla nich był ostatnią godziną, ale jakże symboliczną – ponieważ była to wigilia dnia świętości życia.

Jezus umierając modlił się: Ojczy w ręce Twoje oddaję ducha Mego. Jak modlili się Józef i Wiktoria? Jako matka słyszała płacz i wołanie każdego dziecka, wyczuwała wystraszone bicie ich serduszek. Znając tonację dziecięcych głosów wiedziała, które woła mamę krzycząc rozpaczliwie. Ból Matki stał się jeszcze większy, gdy w tak tragicznej chwili poczuła, że dziecko, które nosiła pod sercem zaczyna wydostawać się na świat, a ona idzie na śmierć... dlatego Wiktoria doskonale wie, co znaczą słowa: stała Matka boleściwa, u stóp krzyża ledwo żywa, gdy na Krzyżu wisiał Syn. W niektórych sytuacjach bóle matek są podobne..., ale nie można znaleźć odpowiedzi na pytanie: Jak można strzelać do brzemiennej kobiety? Do płaczących dzieci? Nie znajdując odpowiedzi, w ręce Ojca oddała swego ducha i to nienarodzone Dziecię... W Markowej, która tego dnia stała się Golgotą XX wieku, w ciągu kilkudziesięciu minut zginęło siedemnaście osób, w tym ośmioro dzieci.

Módlmy się za matki w błogosławionym stanie, aby nigdy śmierć nie uprzedzała narodzin...

Stacja 13. Pan Jezus zdjęty z krzyża

Kolejny raz zawisło nad ziemią: wykonało się! Egzekucje skończone. Wtedy przyjaciele zdjęli z krzyża ciało Jezusa i złożyli je na kolanach Matki. Maryja w absolutnej ciszy znów pochylała się nad Synem. Był martwy, ale dokonał zbawienia. Drżącymi palcami rozplątywała włosy, delikatnie wyjmowała z głowy kolce cierniowej korony, obmywała z krwi, ofiarując Ojcu modlitwę serca jako pierwszą koronkę do Bożego miłosierdzia. Przygotowanie do pogrzebu musiało być pośpieszne, bowiem zaczynała się Pascha.

Ofiary egzekucji-zbrodni w Markowej milczą. Ich ciepłe krwawiące ciała leżą nieruchomo z otwartymi oczami, rozrzucone jak snopy na ściernisku w domu i wokół niego. Ostatnie krople krwi wsiąkają w ziemię i sączą się z podziurawionego strychu. Zbudzeni strzałami mieszkańcy modlą się za Ofiary. Wystraszeni pytają ze smutkiem: kto następny? Wokół przeraźliwa cisza, nawet łzy płyną w milczeniu... Tylko żandarmi krzątają się wokół rabunku. Znalezione przedmioty ładują na furmanki. Wezwano mieszkańców, aby pochować ofiary. Inne ręce znosiły ofiary ze

strychu i na polecenie żandarma szukały kosztowności. Inne kopały dwa doły, żeby zakopać pomordowanych. Nowy świt obwieszczał światu śmierć niewinnych ludzi.

Módlmy się o poszanowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Stacja 14. Pan Jezus złożony do grobu

Pogrzeb - owinięte w płótna martwe ciało Jezusa złożono w pożyczonym grobie Józefa z Arymatei. Wejście zamknięto ogromnym kamieniem, bo zapowiedział, że po trzech dniach zmartwychwstanie...

Po egzekucji w Markowej nie było ani czasu, ani przyzwolenia na jakiegokolwiek przygotowanie do katolickiego pogrzebu Rodziny Ulmów. Żandarmi wezwali sołtysa z kilkoma ludźmi, aby przed świtem zakopali razem wszystkie ciała Ofiar. Mieszkańcy musieli więc patrzeć, dotykać, znosić ze strychu tych, których kule dosięgły podczas snu. Targowano się jeszcze z żandarmem, żeby nie chować Polaków i Żydów w jednym dole. Ostatecznie Rodziców i Dzieci Ulmów – bez wonności, bez trumny, nawet nie zawinięte w płótna – złożono i zakopano w jednym, a Żydów obok w drugim dole. Kilka dni później w nocy ponownie odkopano i przełożono ciała Ulmów do prowizorycznych skrzyń-trumien. Dopiero 11 stycznia 1945 roku również nocą przewieziono ich doczesne szczątki na cmentarz i pochowano w grobie, gdzie spoczywają do dziś.

Ziarno pszeniczne wprawdzie obumarło, lecz nie przestaje wydawać obfitego plonu chwały Boga i świadectwa, jakie płynie ze śmierci Rodziny Ulmów. Im dłużej świat wpatruje się w ten chwalebny wzór rodziny, tym bardziej dostrzega sens i wartość ofiary. Jeśli Jezus zmartwychwstał dnia trzeciego i tak wszedł do swojej chwały, to pierwsza w Kościele beatyfikacja całej Rodziny będzie ogłoszeniem prawdziwej chwały markowskich samarytan.

Prośmy Boga za ich pośrednictwem o wierne realizowanie powołania do świętości bez oglądania się na warunki.

Zakończenie

Zbawienie przyszło przez KRZYŻ, ogromna to tajemnica. Wyraża się w niej i to, co odnosi się do cierpienia, a przede wszystkim – do miłości. Jezus nie tylko uczył, że nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół, ale sam jako pierwszy poszedł drogą krzyża jako drogą miłości i wierności woli Ojca.

Ulmowie idąc za Mistrzem przeszli podobną drogę miłości i ofiary, ale dzięki temu Bóg ukazując ich dzisiaj jako świadków wiernych i orędowników przed Jego tronem. Słowa pieśni: Kto krzyż odgadnie ten nie upadnie w boleści sercu zadanej, są prawdziwe do bólu. Jezus zapewnia: kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Ulmowie odgadli znaczenie krzyża i wytrwali do końca, dlatego oczekujemy na tę beatyfikację jako wyniesienie do chwały ołtarzy całej RODZINY...

(2) DROGA KRZYŻOWA 2

Ulicami Jerozolimy, obarczony krzyżem na poranionych ramionach, szedł Pan Jezus na Kalwarię. Skazany został na ukrzyżowanie, chociaż Piłat nie znalazł w Nim żadnej winy. To podburzony i głośno skandujący tłum jako vox populi wymógł wyrok skazujący. Naród wyraźnie odrzucił i zaparł się Jezusa, oczekiwanego Mesjasza, o czym świadczy dialog:

Króla waszego mam ukrzyżować? Nie mamy Króla tylko cezara...

Ile razy człowiek albo naród dla doraźnych korzyści i przyziemnych celów rezygnuje z wymagań wiary, zapiera się lub odrzuca Boga, tyle razy aktualne stają się słowa Jezusa: kto się do Mnie przyzna przed ludźmi, do tego i Ja przyznam się przed moim Ojcem, a kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja wyprę się przed moim Ojcem. Odwaga i tchórzostwo mają źródło w sercu. Prośmy dzisiaj, podczas tej drogi krzyżowej, o taką zgodność życia z zasadami wiary, jaką zrealizowali Józef i Wiktorja Ulmowie, piękni Samarytanie z Markowej.

Stacja 1. Pan Jezus na śmierć skazany

Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę, w zwoju księgi napisano o Mnie, abym spełniał wolę Twoją, Boże. (Hbr 10, 6n) Jezus, Bóg Człowiek dokonał odkupienia przez posłuszeństwo i miłość. W godzinie sądu Piłatowi wydawało się, że to on jest panem życia i śmierci: nie wiesz, że mam władzę uwolnić cię lub ukrzyżować? Jezus mu odpowiedział: Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z wysoka.

Poraniony biczowaniem Jezus przyjął wyrok Piłata, tym samym zgodził się z wolą Ojca: nie jako Ja chcę, ale jako Ty, Ojciec.

Rodzina Ulmów nie dostała wyroku sądu. Zostali zdradzeni, ale nikt ich nie pojmiał, nie sądził, nie oskarżał, nie prowadził od Annasza do Kajfasza. Sami podjęli decyzję zgodną z Ewangelią, kiedy jak miłosierny Samarytanin wspomogli zagrożonych Żydów. Nie była to wina, lecz miłość, z tego powodu złamali okrutne prawo okupanta, tyle że było ono sprzeczne z prawem Boskim więc nie obowiązywało w sumieniu.

– Módlmy się o taką wrażliwość sumienia, która każe bardziej słuchać Boga niż ludzi.

Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Kiedy Piłat wyprowadził przed tłum ubiczowanego Jezusa z koroną cierniową na głowie, powiedział: OTO CZŁOWIEK, podniosła się wrzawa. Tłum skandował: na krzyż z Nim! Ukrzyżuj Go... Namiestnik widząc bezskuteczność zabiegów, umył ręce; nie jestem winien krwi Tego Sprawiedliwego. Krew Jego na nas i na syny nasze... Nadeszła godzina i Syn Człowieczy wziął krzyż na swe ramiona. W tym znaku hańby poniósł wszystkie grzechy i tak przemienił krzyż w znak zbawienia.

Ulmowie nie mieli krzyża na ramionach jak Jezus. Jednak nieśli go wernie przez całe życie, a był to krzyż niewoli Ojczyzny, śmierć najbliższych, ubóstwo, czasem nawet bieda, ciężka praca i zawiedziona nadzieja. Na ostatnią godzinę czekali z niepokojem. Każdego dnia mogła nadejść. Ulmowie nie szli na Golgotę, to Golgota przyszła pod ich dom, na ich własne podwórko, z zaskoczenia, o świcie. Ostatnia droga była krótka. Fizyczny ciężar niewielki, ale moralne brzemie – ogromne! W tej właśnie godzinie Rodzina Ulmów najwierniej naśladowała Jezusa – oddała życie za bliźnich i razem z nimi.

– Módlmy się o wewnętrzną zgodę na taki krzyż, jaki Bóg podaje na każdy dzień.

Stacja 3. Pan Jezus upada pierwszy raz

Nie jest łatwo wziąć w ramiona brzemie i ciężar cudzych grzechów. Ciebie, Zbawicielu, ogrom naszych win zwałił z nóg. Upadłeś pod brzemieniem krzyża, ponieważ ciału okaleczonemu przez biczowanie ciężko było iść pod górę. Zdobyłeś się na wysiłek, by wstać i z krzyżem iść dalej, znacząc jerozolimską VIA CRUCIS DOLOROSA własną krwią.

Tamtego poranka pod stopami Ulmów też była krew. Jeszcze nie ich własna, ale Żydów, których zastrzelono pierwej. Droga na miejsce egzekucji Ulmów była bardziej podobna do chwili pojmania Jezusa w Ogrójcu, gdzie płynęły krwawe krople potu jako wyraz duchowej walki przed pojmaniem. Józef i Wiktorja zaskoczeni w środku nocy, musieli wstać z łóżka i przejść kilkadziesiąt kroków na miejsce śmierci. Obok leżały już martwe ciała Żydów. Bezbronni, wystraszone dzieci zbudzone strzelaniem, krzyczały ostatnim krzykiem rozpacz. Jest to ból, który rodzica też zwała z nóg i żalem ścisła serce ojca i rodzącej matki.

– Módlmy się o siłę ducha do wolności od strachu i powstania z każdego upadku na drodze życia.

Stacja 4. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Maryja wyszła na spotkanie Syna. Nikt nie wie, jakie słowa padły podczas ich spotkania? Ból przeszył serce Matki na widok Syna, krzyża, ceny zbawienia. Była tam nuta wdzięczności za to, że dokonuje się zbawienie. Maryja towarzyszyła Jezusowi miłością i współczuciem swego niepokalanego Serca. Jego droga skazańca była